

Kącik młodzieżowy

Niewdzięczne i okrutne dziecko

Król francuski Ludwik XIII, już jako następca tronu był znany z okrucieństwa. Pewnego razu, został przychwycony przez ojca, Henryka IV w chwili gdy głowę upolowanego wróbla miażdżył między dwoma kamieniami. Rozgniewany ojciec, wymierzył mu dobrą porcję kijów. Ale do całej tej historii wmieszała się matka Ludwika — Maria de Medici, i uczyniła mężowi wyrzuty, że bije kijem dziedzica korony francuskiej. Na to odparł król: „Może jeszcze dość długo pozostanę na świecie, bo gdy mnie nie stanie, to na pewno ten przyjemniaczek okaże się tak okrutnym względem własnej matki”. Zbyt

dosłownie miały się spełnić słowa Henryka. Gdy zginął z ręki mordercy (Revaillac) w 1610 roku, wstąpił na tron jego syn Ludwik. Wkrótce pokazał czym jest, bo posypały się wyroki śmierci przeciwko niemiłym mu ludziom. Wreszcie, wypędził z dworu własną matkę (w 1617 r.). Prześladowana i ścigana matka (Maria de Medici) umarła w zgryzocie i nędzy w Kolonii w roku 1642.

Pomyśl na chwilę jak straszna jest niewdzięczność, i zobacz ile jest wdzięczności w twym sercu i czym się odplacasz rodzicom.

Książę i wieśniak

Bardzo, bardzo dawno temu, pewien książę przejeżdżał przez wieś i spostrzegł przy drodze wieśniaka, który pilną pracą zajęty, wesołą nucił piosenkę. Zdziwiła bogatego księcia ta wesołość wieśniaka, więc wdał się z nim w rozmowę i po kilku pytaniach dowiedział się, że rola którą chłopiec uprawia nie jest jego własnością, — pracuje na niej jako najemnik i za to otrzymuje dziennie nieduży zarobek. Książę, jako bogacz, przyzwyczajony do wielkich dochodów i wydatków nie mógł pojąć, jak można żyć przy tak niskim zarobku i być przy tym tak wesoły. Na to pocziwy robotnik rolny mu odpowiedział — Byłoby bardzo źle gdybym sam na świecie tyle potrzebował. Ja dzielę mój zarobek na trzy części: jedną przeznaczam dla siebie, — drugą dla spłacenia długu, — a trzecią składam na kapitał, abym na stare lata mógł żyć z jego procentów. Było to dla księcia nową zagadką. Prosił więc wieśniaka o wyjaśnienie. Ten mu na to odpowiedział: — Najpierw dzielę mój zarobek z rodzicami, którzy są biedni i już nie mogą pracować. — Potem, —

z dziećmi, które jeszcze pracować nie umieją. Rodzicom wywdzięcam się za miłość jaką mi w dzieciństwie okazywali, i to jest właśnie ów dług, który spłacam. Pieniądze zaś wydane na dzieci nazywam kapitałem, — mam bowiem nadzieję, że mnie będą wspierać w starości, jak ja wspieram dziś moich rodziców.

Książę podziwiał roztropność pocziwego wieśniaka, daleko więcej jednak ocenił jego szlachetność i przywiązanie do rodziców.

Bóg nagrodił cnotę chłopca, albowiem książę polubił tego ubogiego człowieka, wziął go do siebie jako ogrodnika i podarował mu małe gospodarstwo, a synów jego, którzy okazali się bardzo zdolnymi chłopcami, kazał kształcić na swój koszt.

Oby wszystkie dzieci w przyszłości tak postępowały, jak ów wieśniak. Pamiętajcie dzieci, że kto czci ojca swego i matkę swoją będzie mu się dobrze powodziło i będzie długo żył na świecie.

(Przyj. Dz. 1. VI. 66)

Generalna Konwencja w Polsce

Jak już podawaliśmy nasza Generalna Konwencja w Polsce, odbędzie się o ile nam łaskawy Bóg pozwoli w dniach 22 i 23 lipca br. w Hali Sportowej „Korona” w Krakowie przy ul. Pstrowskiego 9. Co do spotkania braci starszych i przedstawicieli zborów, zachodzi potrzeba aby takowe wcześniej się odbyło aniżeli podane zostało w ostatnim numerze „Na Straży”. Rozpoczęcie przewidujemy już około godziny 9 w dniu 20 lipca.

Oдноśnie posiłków obiadowych staraniem naszym

jest aby wszyscy bracia i siostry i uczestnicy tego ogólnego zjazdu mogli skorzystać nieodpłatnie z tego skromnego lecz ciepłego pożywienia obiadowego. Braterska ofiarność pozwoliła nam takie starania poczynić, za co najprzód wdzięczni jesteśmy naszemu Ojcu a także i jego dzieciom a naszym współpracownikom. Niech przeto naszą wspólną modlitwą będzie aby sam Bóg czuwał nad dobrymi intencjami i do skutku doprowadził to co naszym życzeniem jest by było ku Jego chwale a naszemu wiecznemu zbawieniu.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ

WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Traugutta 16 b/1 — Telefon: Kraków, nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

MAJ — CZERWIEC 1968 R.

Nr 5-6

Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich

Ps. 119:27

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Prawdę i Pokój miłujcie

Zach. 8:19

Spis treści

Teraz Chrystus wzbudzony jest	33
Miłosiedzie i prawda	39
Zdolność pojmowania rzeczy duchowych	42
Bądźcie doskonałymi jako ojciec	43
Dla młodzieży	46

Teraz Chrystus wzbudzony jest

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 20:11—20

Pod Boskim nadzorem wiele wyraźnych dowodów jest nam dostarczonych co do śmierci Pana Jezusa — chociaż Jego uczniowie i przyjaciele nie widzieli potrzeby tych różnych szczegółów, albowiem dowody Jego śmierci były dla nich jakoby zaprzeczeniem ich nadziei i dowodami ich rozczarowania. Śmierć Chrystusa była jednak najważniejszym wydarzeniem, zatem z Boskiego punktu zapatrywania, potrzebnym było, aby dowody względem tego były niezbitę. Zauważmy niektóre z tych dowodów:

- 1) Jego bok był przebity włócznią i z rany tej wypłynęła krew i woda, co było niezbitym dowodem śmierci i rozpoczęcia się rozkładu. — Jan 19:34:35.
- 2) Setnik, pod którego nadzorem odbyła się egzekucja, był niezawodnie człowiekiem doświadczonym w podobnych sprawach, a opis podaje, że on był przekonany o śmierci naszego Pana i złożył o tym raport Piłatowi — Mar. 15:39, 44, 45.
- 3) Ciało Jezusowe złożone było w nowym grobowcu Józefa, w którym innego ciała nie było, a zatem nie mogło być kwestii co do ciała Pańskiego i co do Jego pogrzebu.

- 4) Kapłani żydowscy, pamiętając na słowa Chrystusa Pana, że zmartwychwstanie, chociaż nie wierzyli w to, ale sądząc jego uczniów według siebie mniemali, że ci mogliby potajemnie przenieść ciało na inne miejsce i twierdzić, że On zmartwychwstał, zgodnie z tym jak naprzód zapowiedział. Aby do tego nie dopuścić oni prosili Pilata, aby kazał grób zapieczętować i postawić przy grobie urzędową straż. Pilat odmówił działać z urzędu w tej sprawie, lecz dał im przywilej, jak to prawdopodobnie było w zwyczaju, aby sami wynajęli kilku żołnierzy i postawili ich na straży — coś w rodzaju jak i obecnie ktoś może za pewną zapłatą zaangażować kogoś do pilnowania. Faryzeusze postawili straż i opieczętowali grób, a przez to otrzymali najzupełniejszą wiadomość o zmartwychwstaniu Jezusa. — Mat. 27 : 62—66.
- 5) Przyjaciele Jezusa byli najzupełniej przekonani o śmierci Jego, więc pomazali ciało wonnymi rzeczami i owinięli prześcieradłem. (Jan 19 : 40). Jego poprzednie oświadczenie, że dnia trzeciego zmartwychwstanie, widocznie nie było przez Jego uczniów rozumiane ani ocenione, aż dopiero po Jego zmartwychwstaniu. Ich umysły zajęte były obietnicą o Królestwie, byli więc ogromnie zdumieni Jego zaarrestowaniem, zasądzeniem i ukrzyżowaniem. W swym zdumieniu i przerażeniu zapewne zapomnieli o wielu Jego dziwnych słowach. Należy przy tym pamiętać, że nauki naszego Pana były prawie wszystkie podawane w przypowieściach i mowach niewyraźnych, więc Jego wzmianki o zmartwychwstaniu prawdopodobnie tłumaczyli sobie w jakiś inny sposób (Mar. 4 : 13). Po Jego zmartwychwstaniu przypomnieli sobie Jego słowa — a tym więcej po zesłaniu ducha świętego, który według obietnicy, przypominał im wszystko co Jezus mówił, gdy był z nimi — Jan 14 : 26.

BŁĘDNE POJĘCIA O ŚMIERCI

Jeżeli stosownym było, aby fakta co do śmierci naszego Pana były włączone do Ewangelii to tym stosowniejszym jest aby wierni Pańscy mieli właściwe pojęcie o Jego śmierci, o jej konieczności i wartości jako równoznacznej ceny danej na wykupienie Adama, a pośrednio także wszystkich, którzy byli w Adamie, kiedy wyrok śmierci był na niego wydany. Wszyscy zostali wykupieni tą jedną ofiarą złożoną przez Jezusa — raz za wszystkich.

Dziwnym jest, że wielu chrześcijan mówi o śmierci Chrystusa Pana i o Jego zmartwychwstaniu, a jednak w rzeczywistości nie wierzy ani w jedno, ani w drugie. Aby wierzyć, że nasz Pan powstał od umarłych dnia trzeciego, trzeba również wierzyć, że od chwili Jego

śmierci na krzyżu w piątek po południu, aż do Jego zmartwychwstania w niedzielę rano, On był w rzeczywistości umarłym, martwym w zupełnym znaczeniu tego słowa. A jeżeli był umarłym (obj. 2 : 8) przez pewną część pierwszego dnia, przez cały drugi dzień i aż do poranku trzeciego dnia, w którym został wzbudzony od umarłych, to znaczy, że w całym tym okresie (około 38 godzin) On nie był żywym w żadnym znaczeniu. Jest dziwnym, że ten punkt tak często i wyraźnie w Piśmie Św. określany, porzeka takiego podkreślenia i tłumaczenia. Potrzeba tego jest podwójna:

1) Ponieważ z powodu fałszywych, niebiblijnych teorii wielu chrześcijan utrzymuje, że takiego czegoś jak zupełna śmierć nie ma; że to co zdaje się być śmiercią jest tylko przejściem do wyższego stopnia życia; że rzeczywista istota nie może umrzeć; umiera tylko ciało, a przeto i Chrystus Pan nie umarł za grzechy nasze, a tylko jakoby zrzucił z siebie zewnętrzną, cielesną powłokę.

WŁAŚCIWE ZROZUMIENIE O ŚMIERCI POTRZEBNE

2) Dla prawdziwej wiary chrześcijańskiej potrzebnym jest, aby nie tylko prawda o śmierci Pańskiej była zupełnie utwierdzona świadectwami Pisma Św. ale też, aby wiara w to była w każdym chrześcijaninie dobrze ugruntowana; ponieważ tylko ci co rozumieją, że śmierć naszego Pana była chwilowym unicestwieniem Jego istoty mogą rozumieć jak Jego śmierć była zapłatą, czyli zrównoważeniem kary nałożonej na Adama. Karą na Adama była śmierć, zagłada i ta kara dziedzicznie spadła na całe jego potomstwo: „Chrystus umarł za grzechy nasze” — Co znaczy, że On poniósł karę śmierci za naszego rodzica Adama (a pośrednio za wszystkich, którzy przez przestępstwo Adamowe znaleźli się pod tym wyrokiem śmierci).

Nie należy jednak z tego wnosić, że karą na ojca Adama było unicestwienie jego życia na 38 godzin tylko. Nie, ono było wieczną zagładą życia, wraz z wszelkimi przywilejami prawami do życia, jakimi Stwórca obdarzył Adama. Ofiarą naszego Pana — śmierć człowieka Jezusa — była również wieczną śmiercią — śmiercią, która w zupełności była zapłatą kary Adamowej, a jako zastępca Adama, człowiek Jezus nie mógł być nigdy uwolniony. Zwolnienie Jezusa spod tej dobrowolnie przyjętej kary śmierci było taką niemożliwością jak zwolnienie samego Adama bez zastępcy; albowiem jako zastępca człowieka, „człowiek Chrystus Jezus” przyjął na Siebie całą karę za Adamowe przestępstwo i w całej pełni musiał ponieść przekleństwo śmierci, jakie zawisło nad Adamem, a pośrednio nad całym jego potomstwem. Toteż wiara chwyta się silnie tej myśli, że Pan Jezus nie cofnął okupu za człowieka — nie wziął z powrotem tego co złożył w ofierze za grzechy, to jest Swej ludzkiej natury — w Swoim zmartwychwstaniu.

KONIECZNOŚĆ OKUPU

Aby mógł złożyć taką ofiarę — jedyny stosowny i przyjemny Okup za człowieka — nasz Pan opuścił chwałę jaką miał u Ojca, czyli wyższą naturę i „stał się człowiekiem”, „aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” (Jan 1 : 14, Żyd. 2 : 9).

Gdyby karę nałożoną na człowieka Jezus mógł spłacić przez pozostawanie w śmierci tylko przez trzydzieści osiem godzin, to człowiek sam mógłby tę karę spłacić pozostając w śmierci takiż okres czasu i żadnej ofiary za grzech, żadnego okupu nie byłoby potrzeba. Więc nawet Adam przepłaciłby swoją karę tysiąckrotnie. Gdy jednak zrozumiemy, że karą była śmierć w najzupełniejszym znaczeniu tego słowa i bez żadnego ograniczenia względem czasu i ponieważ kara ta nigdy nie zezwoliła na ponowne przywrócenie życia Adamowi, potrzebnym było, aby okup złożony był za Adama — inne życie musiało być złożone w zastępstwie za życie Adamowe — inny doskonały człowiek potrzebował umrzeć i pozostać w śmierci na wieki, aby Adam i jego rodzaj mogli być zwolnieni ze śmierci i powrócić do życia przez powstanie od umarłych.

Tego właśnie dzieła, zgodnie z Boskim planem, dokonał człowiek Chrystus Jezus, gdy umarł na Kalwarii i według Boskiej obietnicy ta Jego okupowa ofiara nie będzie nigdy skasowana, czyli okup nie zostanie nigdy cofnięty. Wobec tego ci, co ufają w zasługę onej wielkiej ofiary pojednania, mogą polegać w zupełności, że będzie powstanie od umarłych tak sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych, ponieważ Sprawiedliwość została zaspokojona w zupełności i ponieważ Bóg obiecał przez Ewangelię Chrystusową, że sposobność wiecznego żywota będzie ostatecznie zaofiarowana wszystkim członkom rodzaju Adamowego — 1 Tym. 2 : 6.

JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁ DUCHEM

Mając te fakta na względzie, jak i czemu mówimy, że zmartwychwstanie Jezusa było niezbędne do ludzkiego zbawienia? Odpowiadamy, że my nie mówimy, ani Pismo Św. nie mówi o zmartwychwstaniu Chrystusa Jezusa jako człowieka. Ponieważ Jego zstąpienie do naszego niższego stanu człowieczeństwa było jedynie w celu złożenia Okupu za nas, a ponowne przyjęcie człowieczeństwa przez zmartwychwstanie byłoby cofnięciem całego dzieła okupu, niedorzecznością byłoby myśleć, że zmartwychwstanie naszego Pana było odrestaurowaniem Jego natury ludzkiej.

Toteż, gdy zbierzemy wszystkie świadectwa Pisma Świętego i we właściwym porządku zestawimy je przed naszym umysłem, to zobaczymy, że nasz Pan wzbudzony był istotą duchową — nie tylko wyższą od człowieka, ale wyższą od aniołów, archaniołów i wszelkich

innych istot duchowych. On wzbudzony był do najwyższej natury, stał się uczestnikiem natury Boskiej. Jako taki On był w istocie „Nowym Stworzeniem” i w żadnym znaczeniu tego słowa nie można w tym widzieć cofnięcia złożonego za nas okupu. Pismo Św. oświadcza wyraźnie, że Jezus był umartwiony (uśmiercony) ciałem, ale ożywiony był duchem (1 Piotr 3 : 18), czyli istotą duchową, a Paweł apostoł tłumaczy, że zmartwychwstanie Pana było ilustracją, wzorem zmartwychwstania Kościoła, który jest Jego ciałem. (Rzym. 6 : 5).

Na innym miejscu tenże apostoł oświadcza, że Kościół wraz z Panem dostąpi pierwszego zmartwychwstania (głównego) i następnie wyjaśnia to zmartwychwstanie Kościoła, co również jest wyjaśnieniem zmartwychwstania Pańskiego, boć On jest Głową i pierworodnym z umarłych pomiędzy wieloma braćmi, a zatem zmartwychwstanie braci będzie duplikatem zmartwychwstania Pańskiego. Mając to na pamięci zauważmy ten apostołski opis pierwszego zmartwychwstania w zastosowaniu do Kościoła, wiedząc o tym, że podobne określenie, w głównych szczegółach przynajmniej, stosuje się również do Pańskiego zmartwychwstania. Czytamy: „Takci będzie powstanie umarłych. Bywa wsiane ciało w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności; bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe”. — 1 Kor. 15 : 42—44, Filip. 3 : 10, 10.

ZMARTWYCHWSTAŁY CHRYSTUS NOWYM STWORZENIEM

Tylko z tego punktu zapatrywania a nie z innego, wszystkie biblijne fakta dotyczące się Pańskiego zmartwychwstania, mogą być zharmonizowane jedne z drugimi i z celem, w jakim On przyszedł na ten świat i poniósł śmierć.

Zmartwychwstała istota naszego Pana była bezpośrednim darem od Ojca, a nie czymś takim co by nasz Odkupiciel zatrzymał z Jego poprzedniej egzystencji, było to jakoby ponownym stworzeniem Go na wyższym poziomie egzystencji. Gdy Logos opuścił chwałę, jaką posiadał w stanie duchowym i stał się człowiekiem, Jezusem, On na podstawie Boskich zasad, miał prawo do życia wiecznego, ponieważ zawsze przestrzegał warunków. Zgodnie z tym Pismo Św. zapewnia, że jego uniżenie się przez przyjęcie natury niższej, ludzkiej nie było karą, ale dobrowolnym zgodzeniem się na to; nie w posłuszeństwie do przykazania Ojca, ale w posłuszeństwie Jego woli. Jako człowiek Jezus również miał prawo do życia, ponieważ Boski zakon gwarantował życie wszystkim posłusznym jemu, a zatem On nigdy w żaden sposób nie stracił Swoich praw ludzkich, ale On je złożył, ofiarował, poświęcił, zgodnie

z planem Swego Ojca, jako Okup za człowieka. Lecz w chwili, gdy Swoje życie poświęcił, On stracił wszelkie prawa do tego życia, albowiem wyrzekł się go, złożwszy je za człowieka, a gdy to uczynił nie pozostało już żadnych praw do życia dla Niego. Na tej podstawie On nie mógł więc spodziewać się praw do życia przez zmartwychwstanie, ponieważ takowe złożył za Adama i jego rodzaj.

Chociaż w taki sposób nasz Pan postradał prawo do życia, złożwszy je do rąk sprawiedliwości jako okup za Adama, to jednak moc Ojca Niebieskiego i prawo, aby Go stworzyć na wyższym poziomie (ponownie) nie były wcale ukrócone. Sprawiedliwość niezawodnie sprzeciwiała się ponownemu stworzeniu Jezusa jako człowieka, lecz nie miałaby żadnej podstawy do sprzeciwiania się przetworzeniu Go na Nowe Stworzenie — w naturze wyższej od wszelkich innych stworzeń — w naturze Boskiej. I według określenia apostoła to właśnie nastąpiło. Wykazawszy uniżenie się naszego Pana w posłuszeństwie Ojcu aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, apostoł tak dalej sprawę tę wyjaśnia: „Dlatego Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało... a wszelki język, aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca. — Filip. 2:9—11. !

TOŻSAMOŚĆ JEZUSA ZACHOWANA

Chociaż się jeszcze nie objawiło czym będziemy, gdy będziemy przemienieni w pierwszym zmartwychwstaniu do natury Boskiej i chociaż nie jest to dla nas wyraźnym jakim jest nasz Pan w Swoim wywyższeniu, to jednak pojmujemy do pewnego stopnia, że pomiędzy tymi, którzy zaszczytzeni są mianem Synów Bożych w jakiegokolwiek naturze, jest pewna miara identyczności. Toteż kiedy Pan Jezus w Swoim przedludzim stanie jako Michał i Logos, przemieniony został do niższego, ludzkiego stanu, On mógł zatrzymać nieco świadomości i oceny Swoich poprzednich doświadczeń i też zatrzymał, jak to niektóre Pisma zdają się wskazywać. — Jan 8:58, 17:5, 24.

Podobnie, gdy doskonały człowiek Jezus, będący wyobrażeniem Bożym w ciele, przemieniony został do jeszcze wyższego wyobrażenia Bożego w naturze Boskiej, stając się „istnym wyobrażeniem istności Ojca” możliwym było, aby identyczność Jego została zachowana. Pismo Święte daje wyraźnie do zrozumienia, że doświadczenia nabyte przez człowieka Jezusa Chrystusa i lekcje cierpliwości, posłuszeństwa i sympatii, jakich się wtedy nauczył, są z Nim i teraz, chociaż On nie jest już dłużej ciałem, ale duchem najwyższej rangi.

NIEWIASTY PIERWSZE POINFORMOWANE O PAŃSKIM ZMARTWYCHWSTANIU

Niewieścia miłość i czułość, szczególne i miłe zalety płci żeńskiej, są dobrze zilustrowane w niniejszej lekcji, w tym, gdy kilka niewiast przyszło do grobu Jezusa, bardzo rano, gdy jeszcze było ciemno. Nie przyszły one w tej myśli, że On może zmartwychwstać, ale aby ciało Jego zabalsamować więcej i wytworniej, aniżeli czas i okoliczności dozwoliły to uczynić przed pogrzebem, który odbył się w pośpiechu, bo zbliżał się sabat. Z powodu sabatu nie mogły też tego uczynić w dniu następnym po pogrzebie, więc postanowiły dokonać balsamowania, skoro tylko skończył się sabat, czyli wcześniej rano w niedzielę. Zdaje się jakoby nie wszystkie przyszły razem, ale jakoby Maria Magdalena przyszła nieco prędzej niż drugie, ale nawet jeszcze przed jej nadejściem było tam trzęsienie ziemi, tak, że ci co stali na straży przy grobie Pana, w przerażeniu uciekli do kapłanów. — Mat. 28:2, 11—15.

Maria zmartwiona wydarzeniami, mającymi łączność z ukrzyżowaniem Pana, została tym więcej zakłopotana, gdy zauważyła, że kamień grobowy był odwalony. Mniemając, że to wrogowie Jezusa nadal Go prześladowają i że to oni zabrali Jego ciało, prędko pobiegła do Szymona Piotra i do Jana i rzekła im: „Wzięli Pana z grobu i nie wiem, gdzie Go położyli”. (Jan 20:1, 2). W międzyczasie inne niewiasty nadeszły i zobaczyły dwóch aniołów, którzy powiedzieli im, że Jezus zmartwychwstał, tak jak naprzd o tym przepowiedział. Niewiasty te również wróciły do miasta i oznajmiły o tym apostołom. — Łuk. 24:2—10.

ZMARTWYCHWSTAŁY JEZUS NIE POZNAŁ PRZEZ SWYCH PRZYJACIÓŁ

Piotr i Jan zainteresowani opowiadaniem Marii natychmiast pospieszili do grobu; Jan młodszy i zwinniejszy przybiegł tam prędzej i spojrzawszy do wnętrza zobaczył, że grób był próżny i prześcieradła złożone tam, gdzie było ciało Jezusa, lecz do wnętrza grobowca Jan widocznie obawiał się wejść. Odważny Piotr, który nadszedł nieco później był pierwszym, który wszedł do grobowca. Teraz uczniowie ci zaczęli rozmyślać o tym co Jezus im mówił o Swoim zmartwychwstaniu dnia trzeciego i Jan mówi o sobie, że na widok tych dowodów „uwierzył” — chociaż na początku myśli jego w tym względzie były niezawodnie w poważnym zamieszaniu.

Dwaj ci uczniowie udali się z powrotem do miasta, lecz Maria pozostała jeszcze przy grobowcu płacząc, a spojrzawszy do grobowca ujrzała coś czego Piotr i Jan nie widzieli, a mianowicie dwóch aniołów. Aniołowie ci niezawodnie byli tam kiedy Piotr i Jan weszli do grobowca, lecz jak to już nieraz zauważyliśmy z niektórych pism, aniołowie są niewidzialni

dla ludzkiego wzroku chyba, że cud jest dokonany. Cud taki był dokonany w tym wypadku, to jest aniołowie przybrali postacie ludzkie i białe szaty i zapytali Marię czemu płacze. Odpowiedziała, że ktoś zabrał ciało Pana, a jednocześnie usłyszała czyjeś kroki poza sobą. Obejrawszy się zobaczyła mężczyznę, którego wzięła za ogrodnika mającego pieczę nad ogrodem, w którym znajdował się ów grobowiec. Nie poznała, że to był zmartwychwstały Pan; a nawet prosiła Go, że jeżeli On przeniósł ciało na inne miejsce, aby powiedział jej, gdzie ono znajduje się, by mogła się nim zaopiekować. Jej myślą prawdopodobnie było, że może Józef nie chciał, aby ciało Jezusowe pozostało w jego grobowcu na stałe, więc rozkazał przenieść je na inne miejsce, a ogrodnik ów dokonał tego polecenia.

Należy zauważyć w tym wypadku jak i przy paru innych okazjach, gdy Jezus ukazywał się po Swoim zmartwychwstaniu, że nawet Jego najbliżsi i najdrożsi przyjaciele nie rozpoznali Go. Pokazywał się w różnych postaciach i przy różnych okolicznościach. Prawie zawsze rozmawiał tylko krótko z tymi, którym ukazał się i przez owe czterdzieści dni Pańskiej obecności z uczniami, to jest od Jego zmartwychwstania aż do Jego wniebowstąpienia widziany był tylko kilka razy, a Jego wizyty i rozmowy z uczniami były zwykłe bardzo krótkie. Wszystko to miało uczynić ich pewnych ważnych lekcji. 1) Oni mieli zrozumieć, że Jezus nie był już dłużej umarłym, ale żywym. 2) Mieli również poznać, że nie był już więcej człowiekiem Jezusem, poddanym ludzkim ograniczeniom, jakim był przed ukrzyżowaniem. Zrozumieć mieli, że chociaż zatrzymał Swoje poprzednie miłe usposobienie i charakterystyki, to jednak był teraz „nowym stworzeniem” nie podlegającym ziemskim warunkom i ograniczeniom, że mógł, na podobieństwo aniołów, okazywać się i znikać, przychodzić i odchodzić, na podobieństwo wiatru, jak to Sam przed tym tłumaczył, że każdy „narodzony z ducha” przy zmartwychwstaniu będzie mógł tak czynić — Jan 3:8.

ROZMOWA PANA Z MARIĄ MAGDALENĄ

Tak rozumiejąc sprawę nie dziwi nas, że Maria nie poznała Pana prędzej niż On wypowiedział jej imię zwykłym, a dla niej dobrze znanym głosem; lecz skoro to usłyszała jej wiara prędko pokonała wszelkie przeszkody. W swej intuicji nie zapytała Pana o znaki od gwoździ na Jego rękach i nogach, ale z okrzykiem: „Mistrzu!” upadła Mu do nóg, jakoby chciała powiedzieć: „Teraz, gdy znalazłam Ciebie, nie puszczę Cię już więcej — nie pozwolę Ci odejść!”

Przez swoją wielką miłość i przywiązanie do Pana, Maria zaskarbiła sobie ten zaszczyt, że była pierwszą, której się Pan pokazał po Swoim zmartwychwstaniu. Wiele jej przebaczone

i wiele umiłowała. A Pan Jezus okazał Swoją ocenę tego jej przywiązania. Mimo to musiał powstrzymać ją od dalszych manifestacji jej uradowania i miłości, a wskazać jej na wielki przywilej i obowiązek, że pod Boską opatrnością, danym jej było zanieść uczniom pierwszą pewną wiadomość, że Pan był znowu żywym. Zamiast trzymać się nóg Pańskich, w tej myśli, aby Go nie puścić, ona powinna raczej pomyśleć o przysłużeniu się tak Panu jak i Jego uczniom, w ten sposób, aby jak najprędzej zanieść im tę radosną nowinę.

Treść tego co Pan powiedział Marii jest nieco inna aniżeli podane jest w zwykłym tłumaczeniu. Słowa: „Nie dotykaj się mnie” — oddane są mylnie; treść całego tego tekstu jest następująca: „Nie trzymaj się mnie, ale idź do braci moich i powiedz im, że jeszcze nie wstąpił do Ojca mego; ale że mam wstąpić do Ojca mego; ale że mam wstąpić do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego. Zanieś im wiadomość o moim zmartwychwstaniu i powiedz im, że pozostanę jeszcze jakiś czas z nimi, zanim wstąpię do Ojca. W taki sposób przygotujesz ich do moich późniejszych manifestacji”. Maria mając prawdziwego ducha miłości i posłuszeństwa natychmiast podjęła misję jej wyznaczoną. Według opisu Mateusza (28:1—9), pewna „druga Maria” była w pobliżu i w tym czasie przystąpiła i obie otrzymały polecenie, aby z tą radosną nowiną udały się do apostołów.

JEZUS UKAZYWAŁ SIĘ W RÓŻNYCH POSTACIACH

Nie będziemy rozbiierać oświadczenia Pańskiego, że nasz Ojciec Niebieski jest też Jego Ojcem, a nasz Bóg Jego Bogiem, bo wyrażenie to jest dosyć jasne dla umysłów nieuprzedzonych. Zwrócimy raczej uwagę naszą na inne ukazanie się Pana przed wieczorem tego samego dnia, kiedy to On w postaci podróżnego, przyłączył się do dwóch uczniów idących do Emaus, miasteczka, a raczej wioski położonej w niewielkim oddaleniu od Jerozolimy. Łukasz podaje, że imię jednego z tych dwóch uczniów było Kleofas, kto był tym drugim nie jest powiedziane — Łukasz 24:13—32.

Następna manifestacja Pańska była wieczorem tego samego dnia, po powrocie owych dwóch uczniów do Jerozolimy i przy opowiadaniu apostołom tego co widzieli itd. (Łuk. 24:33—36). Apostołowie byli zdenerwowani doświadczeniami poprzednich dni, a także byli w obawie co teraz przywódcy żydowscy uczynią im za to, że byli naśladowcami Jezusa. Toteż zgromadziwszy się na wspólną obradę, drzwiami zamkniętymi, czyli zaryglowanymi i prawdopodobnie zabarykadowane. Wielkie zdumienie ogarnęło ich wszystkich, gdy w okolicznościach takich nagle jakiś nieznajomy stanął pośrodku nich. Pomimo Jego słów: „Pokój wam!” wszy-

scy zostali przestraszeni. Mniemali, że to była manifestacja anioła, bo któż inny jak tylko duch mógłby zjawić się pomiędzy nimi bez otworzenia drzwi? Nie zrozumieli jeszcze, że Pan po Swoim zmartwychwstaniu nie był już więcej istotą ludzką, ale duchową i że na podobieństwo aniołów, On teraz miał władzę ukazania się i znikania — dowolnego przybierania ludzkiego ciała z odzieżą itd. i rozpustzenia tychże w jednym momencie. Tych lekcji oni musieli nauczyć się przez pewne praktyczne ilustracje. Ci, co widzieli Pana w Emaus i widzieli jak On znikł im w oczach, byli niezawodnie lepiej przygotowani do tego cudownego ukazania się Pana przy drzwiach zamkniętych. Oni mogli łatwiej pojąć, że Ten, który mógł nagle zniknąć przed ich oczami w Emaus, mógł tak samo nagle pokazać się w jakimkolwiek miejscu zechciał.

Rozmowa naszego Pana z uczniami przy tej okazji nie była długa. Była to dla nich pierwsza lekcja i uczniowie mogli więcej skorzystać przez rozmyślanie o tym, po Jego odejściu. Pan jednak starał się uspokoić ich zatrwożone umysły, i chciał, aby poznali, że to co widzieli nie było istotą duchową; albowiem jak Sam im tłumaczył duch nie ma ciała i kości. To co oni widzieli nie było duchem ale materią. To jednak nie znaczy, że nasz Pan nie był w tym czasie duchową istotą, jak to poświadczają inne pisma. (1 Piotr 3 : 18, 2 Kor. 3 : 17), Filip. 3 : 21; znaczeniem tego jest to, co było powiedziane, a mianowicie, że to co widzieli nie było duchem a więc nie było powodu do przerażania się.

CIAŁA I UBRANIA MOMENTALNIE STWARZANE

Przy Pańskim ukazaniu się Marii i uczniom w drodze do Emaus nie ma żadnej wzmianki, że On ukazał się w ciele ze zranionymi od gwoździ rękami i nogami. Czyż możnaby przypuszczać, że Maria, uchwyciwszy się nóg Pańskich nie zauważyła Jego zranionych stóp? Albo, czy możnaby mniemać, że ci dwaj uczniowie idący do Emaus, przyglądający się pilnie Temu, który się w drodze do nich przyłączył i pytający Go, czy był przychodniem w Jeruzalemie, nie zauważyliby na Jego rękach ran od gwoździ, gdyby je miał? Zdaje się więc zupełnie pewnym, że przy tych dwóch manifestacjach Jezus nie pokazał się w ciele podobnym do tego, jakie miał przed ukrzyżowaniem i na którym byłyby rany lub blizny od gwoździ. Lecz przy tym trzecim ukazaniu się uczniom, chcąc jak najdobitniej pokazać Swoją tożsamość, Jezus ukazał się w takiej samej postaci jak był ukrzyżowany i pokazał uczniom przebite ręce i bok. A gdy oni wciąż jeszcze dziwowali się i trwożyli sobą, spytał ich o pokarm i zjadł przed ich oczami nieco ryby i plastr miodu. — Łuk. 24 : 39—43.

To jednak niekoniecznie znaczy, że ciało, które uczniowie widzieli przy tej okazji, było tym samym, które wisiało na krzyżu. Przeciwnie tamto ciało, podobnie jak wszelkie inne, podlegało prawom natury i nie mogłoby dostać się do pokoju przez drzwi zamknięte a później tak samo zniknąć. Ciało, w którym nasz Pan pokazywał się uczniom, było widocznie momentalnie stworzone, tak samo jak i ubranie a następnie po skończeniu rozmowy było rozpuszczone i widoma postać Pana zniknęła, chociaż On Sam jako istota duchowa mógł nadal pozostawać pomiędzy uczniami, lecz niewidzialny dla nich. Moc taka jest niepojęta dla umysłu ludzkiego, lecz nie jest wcale niezwykłą w granicach potęgi boskiej.

NIECO O RZECZYWISTYM CIELE PAŃSKIM

Co stało się z ciałem naszego Pana, które było ukrzyżowane a później złożone w grobie Józefowym i stamtąd zniknęło, nie mamy powiedziane nic oprócz tego co powiedzieli Piotr apostoł i psalmista Dawid, że „ciało Jego nie widziało skażenia” (Dz. A. 2 : 31, Ps. 16 : 10). Przychylamy się do tej myśli, że Pańskie ciało, które było okupem za człowieka nigdy nie ujrzy skażenia, lecz zostanie zachowane Boską mocą, jako wieczne świadectwo łaski Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa w odkupieniu człowieka. Być może iż w taki sposób ciało to będzie świadectwem i pomnikiem Boskiej miłości przez całą wieczność. Gdzie Stwórca mógł to ciało zachować i ukryć nie wiemy, lecz wierzymy, że Ten, który mógł ukryć ciało Mojżesza, które było figurą mógłby tym pewniej ukryć ciało Swego Syna — poza figurę ceny okupu. — Juda 9.

Ukazywania się Chrystusa Pana w niektórych okolicznościach powtarzały się w owych czterdziestu dniach. Oprócz wyżej wspomnianych okazji ukazał się jeszcze cztery lub pięć razy i Paweł apostoł w liście do Koryntian nadmienił, że w czasie pisania tego listu około dwustupięćdziesięciu świadków Pańskiego zmartwychwstania znajdowało się jeszcze przy życiu, a list ten był pisany około dwadzieścia cztery lata po ukrzyżowaniu Pana. Gdy wspomnimy jak zdrowo rozumował Paweł i jak logiczne były jego konkluzje, możemy być pewni, że świadectwa o Pańskim zmartwychwstaniu on nie przyjął na lada błahych dowodach opierając się, ale miał w tym względzie najzupełniejsze potwierdzenie. Więcej nawet, on sam siebie wystawia za świadka Pańskiego zmartwychwstania, gdy mówi: „A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi” — 1 Kor. 15 : 6—8.

KORZYŚCI Z WŁAŚCIWEGO ZROZUMIENIA

Paweł apostoł nie widział Jezusa zasłoniętego ciałem, tak jak On ukazywał się innym, przed rozpoczęciem się dyspensacji duchowej. Pawłowi Jezus objawił się w chwale Swej istoty

duchowej: „jaśniejszym ponad blask słońca w południe”. Skutek tego, jak wiemy, był ni-szczący dla ócz apostoła, bo chociaż zobaczył Pana, będąc w stanie jakoby poronionego płodu (jakoby narodzonego przed czasem), to jednak z powodu, że nie był w rzeczywistości narodzone na poziomie duchowym, nie był przemienionym przez zmartwychwstanie do nowej natury, to ujrzenie chwały Pańskiej było ruiną dla jego ócz cielesnych. Właściwe wyrozumienie Pańskiego zmartwychwstania jest dla nas korzystnym dla kilku powodów: —

1) Pozwala nam zrozumieć, jak On mógł powstać a jednak nie cofnąć okupu złożonego za nas i za cały rodzaj ludzki.

2) Pokazuje nam, że chociaż w posłuszeństwie do zarządzenia Swego Ojca On dobrowolnie i chętnie opuścił wyższy stan, aby mógł stać się ciałem i złożyć okup, to jednak Ojciec nie pozwolił, aby On miał zginąć na wieki; ani zezwolił, aby On na zawsze pozostał w niższym i ograniczonym organizmie cielesnym, ale przez zmartwychwstanie wywyższył Go do najwyższej duchowej natury — do natury Boskiej — Filip 2 : 8—11, 3 : 8,9.

Miłosierdzie i prawda

„Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają; uwiąż je u szyi twojej, napisz je na tablicach serca twego”. — „Czego Pan chce po tobie; tylko abys czynił sąd i miłował miłosierdzie i pokornie chodził z Bogiem twoim” — Przyp. Sa 3 : 3, Mich. 6 : 8.

Miłosierdzie i prawda są to dwie wielkie zasady sprawiedliwości. Można powiedzieć, że prawda i sprawiedliwość są jednoznaczne. Cokolwiek jest sprawiedliwe jest prawdziwe, a co jest prawdziwe — stałe, wierne, niechwiejne, rzeczywiste, — jest zazwyczaj sprawiedliwe. Nasz tekst nie mówi, że mamy uwiązać sprawiedliwość u szyi. Sprawiedliwość jest przymiotem, którego nie wolno nam wynosić za wysoko, z wyjątkiem w naszym sercu i umyśle, jako zasadę Boskiego prawidła. Mamy pamiętać, że „nie ma sprawiedliwego ani jednego” — nie ma doskonałego. Stąd nasz stosunek do sprawiedliwości nie może być taki sam jak naszego Ojca Niebieskiego. Bóg nie uznaje niższego prawidła jak sprawiedliwość według której mierzone musi być wszystko.

STAWIAJ MIŁOSIERDZIE I PRAWDĘ NA PRZEDNIM MIEJSCU

Jeśli mamy być przyjemnymi Bogu, to możemy być tylko przez sprawiedliwość, a jeśli nie mamy sprawiedliwości, to musimy ją uzyskać od Chrystusa, ponieważ Bóg nie przyjmuje nie doskonałego. Chociaż jesteśmy niedosko-

3) Pocieszającym jest dla nas zrozumieć, że Jezus, w Swoim obecnym chwalebnym stanie nie ma na Sobie żadnych ran, ani blizn od cierniowej korony, od włóczni, od gwoździ, ani żadnych z tych rzeczy, które cierpiał za nas, a raczej znajduje się w wielkiej chwale: „będąc jasnością chwały i wyrażeniem istoty Ojca”. — Żyd. 1 : 3.

4) Pocieszającą jest również ta znajomość, że Kościół, Ciało Chrystusowe, nie będzie na zawsze napiętnowane niedoskonałościami, zma-zam! grzechu, ani żadnymi znakami ran ponoszonych dla sprawiedliwości: Nie; albowiem obietnica dla Kościoła jest taka sama jaka była dla Pana, że przy zmartwychwstaniu Ojciec da każdemu (nie to samo ciało, które umarło z ranami i niedoskonałościami, ale „ciało jako obce” (czyli jakie się Bogu upodoba) chwalebne ciało, podobne uwielbionemu Panu. „Podobni Mu będziemy, albowiem ujrzymy Go tak jako jest”. — 1 Kor. 15 : 38, Filip. 3 : 21, 1 Jan 3 : 2.

WT 2476—1899 (IV)55

nali mamy dopiąć miary sprawiedliwości tak blisko, jak tylko jest możliwym w naszym postępowaniu, lecz nie mamy wymagać ścisłej sprawiedliwości od drugich, a szczególnie od ludzi nie znających prawdy. Ponieważ oni nie mają nikogo do pomocy, przeto obowiązkiem naszym jest być pobłażliwymi wobec nich, by tym sposobem dorównać choć w części charakterowi Bożemu, który jest miłosierny. Chociaż Bóg w Swoim postępowaniu zachowuje te dwa przymioty, sprawiedliwość i miłosierdzie w wyraźnej oddzielności, to jednak my tego czynić nie mamy.

Kto trzyma zasady prawdy i sprawiedliwości przed swoim umysłem, ten będzie człowiekiem uczciwym, u którego władzą kontrolującą będzie prawda, czystość i dobroć. Jednakowoż człowiek mający te zalety, potrzebuje jeszcze rozwinąć w sobie przymiot miłosierdzia. Cnotę tę mamy uwiązać u szyi. Wyrażenie to przywodzi na myśl naszyjnik, lub ozdobną wstęgę. Jak mężczyzna zawiązuje naokoło swej szyi krawat z ozdobnym brylantem tkwiącym na miejscu najbardziej widocznym, tak miłosierdzie i prawda są brylantami charakteru. Przeto postaw je na przednim miejscu, albowiem one uczynią cię lepszym i przyjemniejszym Bogu.

Ulubionym miejscem do zawieszenia brylantów jest szyja. Tam brylant przedstawia się najpiękniej i najwięcej ozdabia. Podobnie te wzniosłe przymioty charakteru powinniśmy

umieścić tam, gdzieby się najlepiej ujawniały we wszystkich sprawach życia. Czy kupujemy, czy sprzedajemy, czy cokolwiek bądź czynimy, ta ozdoba charakteru powinna być z nami. Miłosierdzie i prawda tak noszone okażą na zewnątrz istotny charakter człowieka. One powinny być widziane w nas, gdy stykamy się z drugimi. Przy nas nie powinno być złości, pogardy dla drugich, lub sknerstwa.

PISANIE MIŁOSIERDZIA I PRAWDY NA SERCU

Więcej nawet, miłosierdzie i prawdę mamy napisać na naszym sercu. Mamy pamiętać, że na początku Bóg wyrzył (napisał) Swoje prawo na sercu Adama. Wiemy, że w sercu Bożym i w Jego charakterze znajdują się te przymioty prawdy i miłosierdzia. Bóg jest pełen miłosierdzia, dobroci i miłości. Mając tedy te cechy charakteru, Bóg stwarzając człowieka na obraz i podobieństwo Swoje, stworzył go z tymi przymiotami. Człowiek nie był stworzony istotą niesprawiedliwą i przewrotną.

Jednakowoż człowiek odpadł od tej pierwotnej doskonałości. Przez tyle wieków upadku, niedoskonałości umysłu i ciała, pod ustawicznym naporem niemilosiernej walki o byt kosztem drugich, zasady miłosierdzia i prawdy zostały znacznie zatarte w naszym sercu tak, jak deszcze i inne zmiany atmosferyczne zacierają z czasem kształtne rysy posągu z kamienia, do takiego stopnia, że nie można rozpoznać właściwych rysów, czyli pierwotnego podobieństwa tegoż. Podobnie rzecz się ma z ludźmi. Możemy widzieć, że niektórzy stracili wszelkie poczucie sprawiedliwości i miłosierdzia i prawie wszystką cierpliwość, łagodność, braterską uprzejmość i miłość. Wszystkie te przymioty znajdowały się pierwotnie w sercu człowieka, bo były tam umieszczone przez Boga, lecz z czasem zostały zatarte — w jednych mniej, a w drugich więcej.

CEL BOSKIEJ OPATRZNOŚCI

Pod warunkami Nowego Przymierza i przez działalność królestwa Chrystusowego, Bóg zamierza ponownie wyrzeźbić na sercu człowieka pierwotne rysy charakteru, które zostały zatarte przez samolubstwo. — „Oto dni idą, mówi Pan, w których uczynię z domem Izraelskim i z domem Judy przymierze Nowe... Dam zakon mój do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę go” (Jer. 31 : 31—33) „I dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzości waszych i odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste” (Ezech. 36 : 26).

Boski zakon, czyli prawo jest prawem miłosierdzia i prawdy. Prawda obejmuje w sobie wszystko co jest sprawiedliwe tak w stosunku do Boga jak i do ludzi. Miłosierdzie zawiera w sobie wszystkie zalety charakteru. Tysiącle-

cie będzie tym czasem, w którym te przymioty charakteru zostaną ponownie napisane na sercu ludzkości. To dzieło wypisania Boskich przymiotów na sercach, które w przyszłości będzie dokonywane na świecie, dokonuje się już teraz w kościele. My przymioty te piszemy, lub pisać powinniśmy na naszym sercu. Wstąpienie do szkoły Chrystusowej, gdzie to pisanie się odbywa jest dobrowolne, a nie przymusowe. W przyszłym wieku zaś ludzkość będzie musiała wypisać te rysy charakteru na sercu, w czym będzie miała pomoc Pośrednika. Aby ludzi doprowadzić do sprawiedliwości stosowane będą pewne ćwiczenia i chłosty. Rozmyślni gwałciciele prawa sprawiedliwości będą zniszczeni na zawsze.

W obecnym czasie posłuszeństwo jest sprawą dobrowolną. Oświadczyliśmy, że chcemy, aby te lekcje były wypisane na sercach naszych, więc, aby to mogło być uczynione wstąpiliśmy do szkoły Chrystusowej i poddaliśmy się naszemu wielkiemu Nauczycielowi. Potem przy pomocy opatrnościowego kierownictwa w naszym życiu, On pokazuje nam, które rysy charakteru mamy wypisać na naszym sercu. Gdy modlimy się o cierpliwość, On daje nam lekcje i doświadczenia, które pogłębiają ten przymiot w naszym sercu i coraz więcej go wzmacniają. Gdy modlimy się o miłość, On zsyła nam próby względem miłości. Gdy prosimy o miłosierdzie, spotykamy więcej przeciwności, które mają w nas rozwinąć uczucie miłosierdzia. Tym sposobem Bóg daje nam różne sposobności do wypisywania prawdy i miłosierdzia na naszym sercu.

Musimy osiągnąć taki stan serca, że prawdę i sprawiedliwość będziemy miłować, a wszelką niesprawiedliwość nienawidzić. Jako lud Boży mamy pierwszą sposobność rozwinąć w sobie te przymioty. Bóg powiedział, że gdy będziemy wierni w uczeniu się tych lekcji teraz, to w przyszłości, w Tysiącleciu będziemy sędziami, wladcami i nauczycielami świata.

ZAKON ŻYDOWSKI POMOCNY CHRZEŚCIJANOM

Słowa naszego drugiego tekstu były wypowiedziane do Żydów, a nie do chrześcijan, bo naówczas chrześcijan jeszcze nie było. Słowa te nie zdają się być proroczym, ale napomnieniem ludu. Żydzi widocznie mniemali, że Bóg za wiele wymaga od nich i z tego powodu myśleli, że nie potrzebują zakonu traktować zbyt poważnie. Przeto Bóg zsumował cały zakon w jednym zdaniu. Czego Bóg żąda od ciebie. Tylko trzech rzeczy, mianowicie, postępować sprawiedliwie, miłować miłosierdzie i pokornie chodzić z Bogiem twoim. To zdaje się być sumą całego zakonu.

Bóg patrzył, czy Izrael starał się stosować do wymagań zakonu, choćby o tyle, o ile to było możliwym. Obiecał im także, iż w słusznym

czasie uczyni z nimi przymierze nowe, które odejmie od nich serce kamienne, a da im mięsiste, czyli czułe. Jednakowoż, gdyby oni w międzyczasie postępowali według wymagań zakonu, czyniąc sprawiedliwość, miłując miłosierdzie i chodząc pokornie z Bogiem, byłiby odpowiednio do tego błogosławieni.

Chociaż zakon dany był tylko Żydom, to jednak zasady nim objęte stosują się do całego świata. Od każdego, kto chciałby mieć jakąkolwiek łączność z Bogiem, wymagane jest, aby czynił sprawiedliwość, miłował miłosierdzie i postępował pokornie. Przeto każde przykazanie zakonu jest pomocne chrześcijaninowi, ponieważ daje mu pojęcie o Boskim prawie, które jest ideałem doskonałości. Prawidło chrześcijanina idzie nawet dalej, aniżeli prawidło zakonu. Zakon jest tylko określeniem Złotej Reguły — Czyń cobyś chciał, aby drugi czynił tobie. Bądź sprawiedliwym względem siebie; bądź miłosiernym dla nich, jeśli chcesz miłosierdzia od nich.

Rozważając o tych przymiotach i zastanawiając się co powinno być pierwsze, dochodzimy do przekonania, że w naszym postępowaniu wobec drugich nie możemy myśleć ani na chwilę, aby dać mniej niż sprawiedliwość wymaga. Ponadto możemy być miłosierni, na ile okoliczności na to pozwalają, lecz aby dać mniej niż wymaga sprawiedliwość nie powinniśmy ani pomyśleć.

Jednakowoż w naszych wymaganiach względem drugich, jak było to już zaznaczone powyżej, nie mamy spodziewać się ścisłej sprawiedliwości. Pamiętajmy, że cały rodzaj ludzki jest niedoskonały. Jeśli z łaski Bożej możemy być nieco sprawiedliwsi i miłsierniejsi od innych, zawdzięczamy to duchowi Bożemu.

BOSKIE PRAWIDŁO SPRAWIEDLIWOŚCI

Chodzić pokornie z Bogiem, znaczy być w takim stanie umysłu, aby On mógł nas uczyć, abyśmy umieli oceniać Jego dobroć i naszą nieudolność i abyśmy mogli odpowiednio przyjmować instrukcje, jakie On nam zsyła. Chociaż Bóg stworzył człowieka na wyobrażenie Swoje, to jednak wyobrażenie to zostało w nas znacznie zatarte. Przeto powinniśmy być pokornymi i chętnymi do uczenia się wszystkiego, czego Bóg chce, abyśmy się nauczyli.

Porównując Boskie wymagania od Izraela, jak one skreślone są w naszym tekście, z Jego wymaganiami od Kościoła, możemy powiedzieć, że Bóg nie wymaga od Kościoła więcej, aniżeli mówi nasz tekst. Jest tam tyle, ile sprawiedliwość może wymagać od kogokolwiek.

Wyjątkowe stanowisko Kościoła polega na tym, że Kościół nie znajduje się na stopie wymagań, ale przywilejów. Widzimy jednak, że

w kościele działa wyższa zasada, aniżeli w zakonie. Mianowicie zasada ofiary. Tak jak Jezus miłując Ojca i sprawiedliwość poświęcił Swoją cielesną wolę, ziemskie ambicje i przywileje tak, idąc za Jego przykładem mamy to samo czynić. Nie było wymagane od Niego, aby czynić więcej niż sprawiedliwość, lecz było Mu dozwolonym uczynić więcej. Podobnie rzecz się ma z Kościołem. Nie jest wymagane, abyśmy czynili więcej niż sprawiedliwość, lecz dozwolonym nam jest więcej nad to czynić. Jeżeli stawimy nasze ciała ofiarą żywą i będziemy wiernymi do końca. Bóg uzna nas za godnych dostąpienia chwalebego królestwa, o które się modlimy.

RÓŻNE STOPNIE MIŁOŚCI

Gdyśmy już dobrowolnie weszli do stanu ofiary, przyjęliśmy na siebie obowiązek, ponieważ złożyliśmy ślub poświęcenia i nim zostaliśmy związani. Ślubowaliśmy, że poświęcamy nasze życie na ofiarę, zgodnie z zaproszeniem: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze Mną uczynili przymierze przy ofierze” (Ps. 50 : 5). Pomimo to jednak Bóg nie wymaga od nas więcej jak sprawiedliwość. On wszakże czeka i patrzy, aby zobaczyć do jakiego stopnia będziemy wierni warunkom naszego przymierza. Jeżeli jesteśmy współofiarami z Chrystusem, to będziemy także współdziedzicami z Nim. Przy naszym poświęceniu wzięliśmy na się Jego jarzmo. Czy moglibyśmy się cofnąć i wziąć przywileje restytucji? Nie: te straciłmy zupełnie. Jedyną rzeczą jaką nam pozostaje, to wypełnić nasze przymierze ofiary, bo wszelkie buntowanie się przeciwko temu znaczyłoby wtórą śmierć, wieczne zniszczenie.

Różne są stopnie miłości. Stopień, któremu my poświęciliśmy się jest miłość ofiarnicza, która idzie ponad sprawiedliwość. Jest to miłość Boża, która włącza w siebie wszystko i wszystko przebacza.

Że wymagania naszego tekstu są rozumne, może być zauważone przez wszystkich. Z pewnością, że Bóg nie mógłby wymagać mniej od tych, których przyspasabia na przyszłych sędziów świata. A jednak wszystkie te przymioty, wyszczególnione przez proroka mogą być objęte jednym słowem — MIŁOŚĆ. Miłość wymaga, abyśmy postępowali sprawiedliwie z naszym bliźnim, z bratem, z naszą rodziną, a nawet z samym sobą; abyśmy uczyli się szanować prawa drugich — ich prawa fizyczne, moralne i umysłowe, tudzież ich wolność; a szanując takowe, nie powinniśmy ich praw i wolności ukróć ani zaprzeczać. Ponadto miłość pobudzi nas do ofiary i do ohotnego wydawania swoich praw, wolności, a nawet samego życia w służbie dla braci.

Zdolność pojmowania rzeczy duchowych

„Oczyśćcie się wy, którzy nosicie naczynia Pańskie” — Izaj. 52:11.

Naczyniami Pańskimi w namiocie zgromadzenia oraz w świątyni Jeruzalemskiej były naczynia przeznaczone do świętej służby — na dziedzińcu, w przybytku świętym i w najświętszym. Składały się one z kadzielnicy, kotłów, miednic, widełek i łopat. Naczynia używane w przybytku świętym i najświętszym były ze złota, zaś używane na dziedzińcu z miedzi.

Tylko osoby specjalnie do tego celu poświęcone mogły się posługiwać tymi naczyniami i ich dotykać. Niekóre z nich były używane przez kapłanów do bardziej ważnych ceremonii; poza tym były one owijane i oddane pod opiekę Lewitów. Tak więc z naczyniami tymi mieli do czynienia tylko kapłani i Lewici. Przed użyciem naczynia te miały być zawsze oczyszczone, przeto były myte. Także ci co je mieli przenosić z miejsca na miejsce musieli się wpierw oczyścić, co przedstawiało omycie z grzechów.

W pozafigurze Pan nasz Jezus jest tym Najwyższym Kapłanem. Najwierniejsi z Jego naśladowców są uważani w oczach Bożych za kapłanów będących na próbie, która to próba ma zadecydować, czy staną się oni kapłanami w chwale. Wszyscy jednak, którzy się poświęcili mają przypisaną szatę Chrystusowej sprawiedliwości. Ktokolwiek nie jest przyobleczony w tę szatę, kto nie jest usprawiedliwiony przed Bogiem nie ma udziału, ani części w noszeniu świętych rzeczy — kosztownych prawd.

Pozafigurale znaczenie proroczego napomnienia jakie się mieści w naszym tekście jest, że jak w figurze wszyscy mający do czynienia z naczyniami przeznaczonymi do służby Bożej musieli być czystymi tak i my mamy być czystymi w sercu. „Błogosławieni czystego serca”. Doskonałości cielesnej w obecnym czasie nie mamy. Gdy przyszedł Chrystus cielesna nasza niedoskonałość została przykryta czystą białą szatą, czyli sprawiedliwością, zasługą Chrystusową. Odtąd musimy trwać w Chrystusie. Dokąd jesteśmy w ciele, tę szatę sprawiedliwości Chrystusowej musimy mieć na sobie, abyśmy przez to mogli być poczytani za czystych.

Co więcej, jak od kapłanów było wymagane, aby szaty swe zachowali w czystości tak i my jesteśmy napominani, aby wyzbywać się wszelkich zmaż cielesnych, by szaty nasze w czystości zachować. Mamy powiedziane, że Kościół będzie bez zmaży i zmarszczki (Efes. 5:26, 27). Jeżeli się ktoś dziwi jak to może

być, to Pismo Św. nam tę sprawę wyjaśnia. Z naszych przeszłych grzechów zostaliśmy oczyszczeni, gdy była nam dana szata sprawiedliwości. Wraz z tą szatą otrzymujemy przystęp do Boskiego zarządzenia, przez które możemy i w dalszym ciągu oczyszczać się ze wszystkich grzechów popełnionych z powodu naszych słabości ciała, z powodu pokus i nieuniknionych omyłek. W zarządzeniu tym nie ma jednak niczego, co oczyściłoby nas z grzechów dobrowolnych.

CZYSTOŚĆ SERCA KONIECZNA

Kto jest nowym stworzeniem nie może dopełnić dobrowolnego grzechu i aby mógł nadal pozostać Nowym Stworzeniem; ponieważ Nowe Stworzenie przedstawia zmysł Chrystusowy, który jest święty. Ułomności zaś i niedoskonałości, jakie się w życiu takiego przytrafiają są słabościami ciała i bywają przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Każdego czasu ma on przystęp do tronu łaski, dokąd może się udać i prosić o łaskę i miłosierdzie w czasie potrzeby.

Kontekst zdaje się stosować w szczególności do naszych czasów; lecz stosował się także do czasów naszego Pana. Pan Jezus był święty, niewinny, niepokalany. Tekst nasz stosuje się też do czasów apostołskich. Oni także musieli być czystymi. Jeden, mianowicie Judasz, ponieważ nie był czystym, zgotował sobie zginienie. Wierzmy, że on poszedł na wtórą śmierć; albowiem wzgardził sposobnością, jaka mu była dana.

Jak możliwym było dla Judasza upaść, tak możliwym jest i dla nas. Jak on był usunięty od służby Bożej z powodu nieczystości serca, zamięłowania do pieniędzy itp., tak pewnym jest, że każdy nieczysty w sercu będzie usunięty od służby Bożej. Jak żaden nieczysty w sercu do służby tej nie został powołany, tak każdy co stanie się nieczysty zostanie z niej usunięty.

Pokazano to było w sprawie Ananiasza i Safiry, którzy zostali odcięci od społeczności ze świętymi, ponieważ miłowali pieniądze i byli obłudnymi. To samo spotykamy w sprawie Szymona magika i innych wspomnianych w Nowym Testamencie. Jest możliwym, że człowiek może mieć nieczyste serce, choć inni tego nie wiedzą. Pismo Św. także mówi, że mogą być inni wysoce cenieni w oczach ludzi, lecz mało cenieni w oczach Bożych, zaś niektórzy wzgardzeni u świata mogą być wysoko cenieni w oczach Bożych. „Świat nie zna nas, iż Onego nie zna”. — 1 Jan 3:1.

TERAŹNIEJSI PRZECIWNICY SPRAWIEDLIWOŚCI

Bezwątpienia, że wielu dziś mamy kaznodziejów, którzy myślą o sobie, że są sługami Bożymi, za takich uchodzą i uważani są przez drugich nie znających Słowa Bożego. Mamy powiedziane, że niekiedy słudzy szatana uważani są za sługi Boże (2 Kor. 11:13—15; Obj. 2:2, 3:9). Niekórzy z nich przyznają się jawnie, że wiary w Boga wcale nie mają. Inni mówią, że Bogiem jest natura; a jeszcze inni mówią, że wierzą w Boga ale w Pismo Św. nie wierzą.

Nie możemy wierzyć, aby tacy nosili naczynia Pańskie w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa. Czynili oni to kiedyś, lecz z czasem popadli w błędy, wycofali się ze stanu dziedzińca i stali się nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego. Fil. 3:18. Apostoł mówi o niektórych, że zatrzymują prawdę Bożą w niesprawiedliwości. W tekście tym słowo „zatrzymują” nie jest użyte w znaczeniu podtrzymywania prawdy, ale sprzeciwiania się jej.

Na innym miejscu apostoł mówi o takich, co kazali Chrystusa z zazdrości i sporu (Fil. 1:15, 16), lecz on nie odnosi się tam wcale do tych co noszą naczynia Pańskie. Apostoł zdaje się odnosić do tych, co Chrystusa wcale nie znali, a mimo to mówili drugim, że jest jakiś Chrystus, że słyszeli kazania o Chrystusie. Tak samo dziś są tacy co rozprawiają o niektórych zarysach Prawdy. Nie myślimy, aby oni nosili naczynia Pańskie, ale raczej, że są oponentami.

Ustęp, z którego wzięty jest nasz tekst zdaje się pokazywać, że ci, co noszą naczynia domu Pańskiego będą mieli szczególniejsze znaczenie i wpływ w obecnym czasie. Jest to pokazane w następującym orzeczeniu: „O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje i opowiada pokój, tego co zwiastuje dobre i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: „Bóg twój króluje” (Izaj. 52:7). To zdaje się stosować do obecnego czasu więcej, aniżeli do jakichkolwiek innych, albowiem Królestwo Boże jest tuż, a więc i poselstwo o tym jest na czasie. Wierzmy, że Królestwo Boże jest już w procesie ustanawiania, a wybór Kościoła bliskim ukończenia. Gdy święci stanowiący Kościół zostaną zabrani i uwielbieni, nastąpi inauguracja Królestwa Bożego.

Bądźcie doskonałymi jako ojciec

„Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz doskonały jest” — Mat. 5:48.

Ponieważ naśladowcy Pana mają ciała niedoskonałe, więc niemożliwym jest dla nich być tak doskonałymi jak doskonałym jest Bóg.

Kontekst wskazuje także, iż bliskim jest czas, gdy poselstwo to zwiastowane zostanie wszelkiemu stworzeniu. Wierzmy, że to wypełnia się nawet już teraz. Wielu zapoznaje się z poselstwem o naprawieniu wszystkich rzeczy i o chwalebnych wynikach Planu Bożego. Wszyscy pragnący być zaangażowani w ogłoszaniu tego poselstwa są napominani, aby byli czystymi.

CZYSTOŚĆ SERCA TARCZĄ DLA STRZAŁ PRZECIWNIKA

Pismo Św. mówi, że na świecie jest wiele przeciwnych wpływów, które starają się pokonać lud Boży. Już ich ciała z powodu niedoskonałości, nasuwają im wiele pokus, niekiedy trudnych do pokonania. Pismo Św. jednak mówi, że to nie jest wszystko z czym oni muszą walczyć. Są jeszcze upadli aniołowie, którzy działają przez okultystyczne wpływy, zamierzone szczególnie, by pokonać poświęconych. Wpływy te kalają także i wszystkich innych.

Im czystsza jest osoba, tym pewniejsze może być o niej, że będzie przedmiotem ataków przeciwnika. Wiadomo, że rzadki okaz ptaka jest bardziej pożądanym celem dla polującego, aniżeli inne ptaki. Tak i ci co noszą naczynia Pańskie są w szczególności tarczą dla ognistych strzał onego złołnika. Przeto poświęceni muszą walczyć przeciwko światu, własnemu ciału i przeciwko onemu wielkiemu nieprzyjacielowi. Ci, co znajdują się we właściwym stanie serca, w czystości serca, baczą pilnie, aby szaty swe zachować w czystości. Gdyby nie czuwali, z pewnością szaty swe wnet by pokalali. Szatan sili się bardzo, aby się ich dotknąć, a wiemy dobrze, że gdziekolwiek on się dotknie następuje plama. Kogokolwiek on złołnik się dotyka ten doznaje pewnej szkody, lecz w osobie takiej jest pewna miara winy, zanim zostaje dotknięta.

Dodatkową myślą naszego tekstu jest, że na ile kto staje się skalany, nieczystym, na tyle nie nadaje się, aby mu były powierzone naczynia domu Pańskiego. Prawdopodobnie wszyscy z poświęconych mogą powiedzieć, że własnego doświadczenia co to znaczy. Bezwątpienia, że doświadczeniem wszystkich poświęconych jest, iż w miarę na ile serca ich są czyste, na tyle ich wzrok duchowy jest jasnym; zaś na ile od czystości tej się oddalają, na tyle mniej otrzymują sposobności do służenia — do noszenia naczyni prawdy.

WT 1913—184

inaczej jak tylko w sercu, w intencjach. Lecz dobre intencje serca nie są jeszcze dostatecznym dowodem, że jesteśmy godni udziału z Chrystusem, jako Jego „wybrani” do chwaly Jego królestwa. Nasze przyznawanie się do

czystości serca i podobieństwa Bożego, musi być wypróbowane. Ono musi być zademonstrowane i rozwinięte aż do rozmiaru ustalonego charakteru. Musi wytrzymać próby pokus oraz dowieść wierności i wytrwałości pod naciskiem przeciwności. Dlatego od tych, którzy zostali przyjęci za uczni Chrystusowych wymagana jest wierność w warunkach nader trudnych.

Żydzi stopniowo zaniedbali Boski zakon, a umysły swe zajęli pewnymi tradycjami, jakie były mniej lub więcej przeciwne zakonowi. Wielki Nauczyciel, ponieważ ignorował przepisy rabinów, mógł być przez niektórych zrozumianym, iż znosi, lub usuwa zakon. Lecz tych, którzyby Go o to chcieli posadzić On zapewnia, że nie zakon, ale ludzkie tradycje pragnął usunąć; zaś zakon usiłował utwierdzić i wyraźniej go zmanifestować. Ludzie przywykli uważać nauczonych w Piśmie i faryzeuszów za bardzo religijnych i pobożnych. Lecz Jezus zapewnił ich, że muszą oni mieć lepszą i prawdziwszą pobożność aniżeli nauczani w Piśmie, bo inaczej nigdy do Królestwa Niebieskiego nie wejdą.

Tradycja cytowała przykazanie zakonu: „Nie będziesz zabijał” po czym dodaje, „a ktobykolwiek zabił będzie winien sądu” — będzie podlegał sądowi i karze, jaką naznaczeni sędziowie na niego nałożą. Lecz Jezus uczył o ściślejszym zastosowaniu tego przykazania, mianowicie, że gniew przeciwko bratu (w sercu żywiony, choć nie wypowiedziany) oznaczał morderczy stan umysłu, i za taki był uważany przez Boga, chociaż rzeczywista zbrodnia nie została nigdy spełniona. Co więcej, On tłumaczył, iż obelżywe wyzwiska, jak „racha”, co znaczy tyle co cymbał, błazen, idiota i „głupcze” dowodzą jeszcze większej degeneracji moralnej. Pan oświadczył, że posługiwanie się takimi obelżywymi słowami dowodzi złego stanu serca jaki daną osobę może z czasem przywieść przed sąd sanhedrynu, a jest możliwym, że ewentualnie może ją doprowadzić do wtórej śmierci, wyobrażonej w gehennie.

Ogień piekielny o jakim jest mowa jest literalnie ogniem gehenny. Odnosi się to do ognia, jaki palił się nieustannie w dolinie Hinnon (pospolicie zwanej Gehenną), w celu zniszczenia odpadków i zapobiegania zgniliznie i możliwości rozwijania się chorobliwych zarazków. Do tego ognia wrzucano niekiedy ciała wielkich zbrodniarzy. Tym sposobem dolina ta symbolicznie przedstawiała wtórą śmierć — Obj. 20:14.

Według nauki Jezusa, byłoby bezpożytecznym dla kogokolwiek zbliżać się do Boskiego ołtarza z ofiarniczym darem podczas, gdy w sercu jego mieści się uczucie nieprzyjaźni do drugiego. Dlatego każdy z uczniów Chrystusowych zanim ofiaruje jakąkolwiek ofiarę Panu powinien w pierw zbadać swe serce i oczyścić je od wszelkiej nienawiści, wiedząc, że inaczej

wszelkie jego ofiary i chwalenia Boga będą daremne.

Rada podana w wierszach 25 i 26 jest nader rozumna. Jeżeli jakiegokolwiek zobowiązanie na nas ciąży powinniśmy się z niego wywiązać i załatwić jak najprędzej. Dla Żydów było ważną rzeczą dowiedzieć się, że ich przymierze zakonu, które w ich mniemaniu miało być ich przyjacielem i pomocnikiem, było w rzeczywistości wrogiem, bo potępiało ich wszystkich. Żydzi będąc niedoskonałymi nie byli zdolnymi zachować zakonu, więc zamiast uznania otrzymali potępienie. Właściwą drogą dla wszystkich, którzy to rozumieli było postaranie się o możliwie najlepsze załatwienie sprawy z zakonem przyznając się do niedoskonałości.

Ci, co usłuchali rady Pana Jezusa, zrozumieli swój niedoskonały stan; a wołając o pomoc znaleźli odpuszczenie grzechów przez ofiarę Jezusa. Tym pozwolono zbliżyć się wiarą do łask i błogosławieństw Bożych podczas Zielonych Świąt. Faryzeusze twierdzili obłudnie, że zachowują zakon doskonale, nie zastosowali się więc do wskazanych warunków, nie wyznali swych grzechów, nie pokutowali, ani przyjęli Jezusa, zatem nie otrzymali błogosławieństwa podczas Zielonych Świąt, których dostąpili inni. Z przyczyny, że naród żydowski, jako całość nie przyjął Jezusa, został politycznie wtrącony do więzienia i srogi gniew Boży zawisł nad nim. Z tego więzienia nie wyjdą oni prędzej całkowicie, aż wszystkie rzeczy przepowiedziane w zakonie i prorokach się wypełnią. Żydzi wołali: „Krew Jego na nas i na dziatki nasze,” (Mat. 27:25), więc też według własnego ich żądania i według ustaw ich zakonu znajdują się pod potępieniem aż dotąd. Potrzeba będzie dla nich całego wieku Tysiąclecia, aby mogli skorzystać z ówczesnych błogosławieństw i podźwignąć się z grzechu i stanu śmierci. Przy łasce Bożej, przy końcu Tysiąclecia, będą oni w stanie spłacić swój dług, „oddając aż do ostatniego pieniążka”; wtedy wszyscy chętni i posłuszni zostaną uwolnieni. Lecz i podczas wieku Ewangelii mógłby się każdy Żyd, któryby tego pragnął uwolnić od zobowiązań zakonu, a mógłby to uczynić przez przyznanie się do swych słabości i nieudolności i przez przyjęcie działu w ofierze Chrystusa. Lecz mało było tych, co pogodzili się ze swym przeciwnikiem, czyli zakonem. — Jan 1:12.

„OKO ZA OKO — ZĄB ZA ZĄB”

Prawo Mojżeszowe przedstawiało zasadę Bożą, do której sędziowie Izraela mieli się stosować. Zasadą było: „Oko za oko”, czyli bezwzględna sprawiedliwość. Ludzie stosowali tę zasadę we wzajemnych stosunkach bez żadnych zastrzeżeń, w rezultacie czego rozwinęli w sobie zatwardziałość serca, czyli usposobienie zawzięte, pozbawione uczuć litości i miłosierdzia Pan Jezus w naukach swoich wykazywał nie-

właściwość tego i wskazywał na lepszą drogę — na drogę miłości. Aczkolwiek Ojciec Niebieski sporządził zakon, to jednak był On także gotowym okazać miłosierdzie, które też okazał w tym, że posłał Syna Swego na świat, aby Ten stał się odkupicielem grzeszników, by nie zginęli, lecz mogli otrzymać żywot wieczny przez posłuszeństwo Zbawicielowi. O ile więcej jest właściwym, aby współcierpiący, tak jedni jak i drudzy niedoskonalni byli względem siebie współczującymi i miłosiernymi. Możemy zauważyć, iż nauki Jezusa w tym względzie wyrażają taką mniej więcej myśl: „Ja wam oświadczam, że jeżeli wymagacie od swoich niedoskonałych bliźnich bezwzględnej sprawiedliwości „oko za oko, ząb za ząb”, to rozwijacie w swych sercach niewłaściwego ducha.

1) Jeżeli twój nieprzyjaciół uderzy cię w policzek nadstaw mu drugiego — nie literalnie, lecz w sercu, w duchu. Nie stosuj prawa odwetu. Że Pan nasz nie mówił tego w znaczeniu literalnym mamy pokazane w tym, że kiedy On sam będąc sądzonym został uderzony w policzek nie powiedział, aby Go powtórnie uderzono. To co On w danym doświadczeniu uczynił było figuralnym nadstawieniem drugiego policzka, lecz nie literalnym. — Jan 18:22, 23.

2) Jeżeliby nas ktoś zaskarżył do sądu i odebrał nam legalnie jaką posiadłość, w takim razie nie mamy czuć żadnej zawziętości przeciwko niemu, lecz oddać dobrowolnie wszystko co mu sąd przyznał, lub nawet więcej, ale nie mniej. Mamy być posłuszni prawom, aż do ostatnich granic.

3) Jeśli zaciągnięci do rządowej służby, jak to nieraz dawniej bywało i zniewoleni do niesienia jakiegoś ciężaru jedną milę, naśladowcy Pana nie mają być ściśle dokładnymi, lecz powinni okazać swą dobrą wolę czyniąc nieco więcej, udzielając raczej pomocy przez następną milę w razie potrzeby, lub konieczności, aniżeli uchylać się i zastawiać legalną akuratnością.

4) Naśladowcy Pana mają uprawiać w sobie cnotę szczodrości. Jak Ojciec Niebieski zawsze daje, a nigdy nie żąda, tak i wszystkie Jego dzieci mają odznaczać się podobnym usposobieniem — mają być zawsze gotowi by udzielać potrzebującym. Nie ma to koniecznie znaczyć kosztownych darów, lub wszystkiego czego ten, co prosi, żąda. W takich razach należy używać słuszności i roztropności. Lecz gotowość dawania i pomagania, powinna być uprawiana w sercu każdego naśladowcy Jezusa.

A od takiego, który chce u nich pożyczyć, nie powinni się odwracać. Przeciwnie, mają dobrze czynić i pożyczać nie spodziewając się wcale podobnych łask od drugich. Naśladowcy w ten sposób Pana, nie nagromadzą może tyle pieniędzy co drudzy, lecz będą oni przyjemnymi Bogu i chwalać Go będą składać skarby w niebie, a własne swe serca będą stopniowo doprowadzać do Królestwa.

„BŁOGOSŁAWCIE TYM, KTÓRZY WAS PRZEKLINAJĄ”

Tradycja uczyła, iż bliźni miał być miłowanym, a nieprzjaciel nienawidzonym; lecz wielki Nauczyciel głosił, że nieprzyjacielem mają być także miłowani i błogosławieni pomimo, że odpłacają się prześladowaniem i złorzeczeniem. Ten to nowy i wzniosły sposób nauczania wyróżniał słowa naszego Odkupiciela od wszystkich innych nauk.

Uprawianie w sobie ducha miłości nie tylko dla przyjaciół ale i dla nieprzyjaciół, odznaczałoby naśladowców Chrystusa jako dziatki Boże posiadające ducha, czyli usposobienie ich Niebieskiego Ojca. On zsyła promienie słońca tak dla grzeszników jak i dla świętych. Także daje deszcz tak sprawiedliwym jak i niesprawiedliwym. Trudno by nam było teraz obliczyć ile szkody dla ludzkich umysłów sprawiły tradycje „średniowiecza” głoszące, że Bóg przez wieczność całą będzie męczył wszystkich Swych nieprzyjaciół, oprócz nielicznej gromadki wybranych. Możemy dziękować Bogu za to, że dał nam poznać, że nauki te nie są naukami Jego Słowa. Sprawiały one to, że przodkowie nasi palili tzw. heretyków na stosach.

Szczera miłość jest chwalebna cnotą — przymiotem prawdziwie Boskim. Lecz jeżeli ona rozciąga się tylko na tych, którzy nawzajem nas miłują, to jak mogłaby ona zasługiwać na jakąkolwiek nagrodę? Czy podobną miłością nie odznaczają się poganie i wszyscy ludzie? A jeżeli jesteśmy uprzejmymi tylko względem tych, którzy nas darzą uprzejmością, to czym się różnimy lub lepszymi jesteśmy od pogan i grzeszników?

Naśladowcy Jezusa, uczniowie w Jego szkole mają mieć przed sobą najwyższy i najdoskonalszy wzór — ich miłującego Stwórcę. Mają dążyć do doskonałości, jaką On posiada. Mają posiadać ją w swych sercach i na ile możliwe kształtować według niej wszystkie myśli, słowa i czyny swych niedoskonałych ciał.

WT 4558—1910

Gdzie są ludzie, tam i przyjaciela znajdziesz, bylebyś sam pałał potrzebą przyjaźni i wierzył w święte, bezinteresowne uczucie.

(Teodor Tripplin)

DLA MŁODZIEŻY

Młodzieniec, który pamiętał o posiłku

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 6:4—13.

Będzie to rozważanie o pewnym chłopcu, który zapragnął posłuchać kazania słynnego Nauczyciela znalazł się w tłumie pięciu tysięcy ludzi, którzy zostali przez Pana cudownie nakarmieni.

Wydarzenie powyższe mówi jak różne niespodzianki czekają nas tam gdzie możemy spotkać się z Panem, lub gdy staramy się czynić coś w czym On ma zainteresowanie. Może nas bowiem wtedy spotkać naprawdę coś cudownego.

Młodzieniec ów dowiedział się, że Jezus głosił Ewangelię o Królestwie Bożym na górze za miastem, że uzdrawiał chorych i że wiele ludzi udało się już tam. On również chciał zobaczyć Wielkiego Nauczyciela. Wiedząc, że podróż ta zajmie mu cały dzień, wziął ze sobą żywność na posiłek obiadowy i udał się w drogę.

Za miastem ciągnęły się ogrody warzywne, a poza nimi wielka polana, na której zobaczył rzeszę ludzi i Jezusa wraz z dwunastoma uczniami. Jezus chodził od jednego chorego do drugiego uzdrawiając wszelką niemoc, a w międzyczasie nauczał lud. Mówił On o konieczności pokuty, o odwróceniu się od grzechu, który jest największym złem, większym nawet od samej choroby, lub kalectwa, a On chciał uwolnić ludzi nie tylko od chorób, ale przede wszystkim od grzechu.

Nie wiemy jakie było imię tego chłopca, ponieważ Biblia nam tego nie podaje, a więc nazwijmy go Janem. Otóż Janek dostał się pomiędzy słuchających i szybko, jak to chłopcy nieraz czynią, przycisnął się do przodu i znalazł się blisko Pana i apostołów tak, że mógł dobrze wszystko widzieć i słyszeć. Jesteśmy pewni, że on uważnie i z powagą słuchał jak Jezus mówił o uczciwości, o prowadzeniu sprawiedliwego życia, o pomaganiu drugim znajdującym się w potrzebie.

I chociaż Pan mówił o wielu rzeczach, których Janek nie mógł zrozumieć, ponieważ był jeszcze małym chłopcem, to jednak był on wielce zachwycony słysząc, że przyjdzie czas Królestwa Bożego, gdy wszyscy ludzie będą się miłować, żyć w zgodzie i dopomagać sobie wzajemnie. Nie będą więcej czynić złe i nie będą się nienawidzić jak to ma miejsce w obecnym czasie.

A gdy Jezus uzdrowił człowieka sparaliżowanego, a ten zaczął skakać i chwalić Boga, Janek tak był tym co widział zachwycony i przejęty, że nie zauważył nawet, że czas obiadu dawno minął.

I tu właśnie w tym opowiadaniu pojawia się Janek. Ponieważ zbliżał się wieczór Jezus i apostołowie pomyśleli o tym, że był już najwyższy czas, by coś spożyć, ale okazało się, że nie mieli z sobą żywności. Uczniowie zwrócili się więc do Jezusa z propozycją, by rozpuścić, zapewne głodnych już ludzi do domów. „O, nie — powiedział Jezus — dajcie wy im jeść”.

Apostołowie znaleźli się w wielkim zakłopotaniu. Przecież nie mieli nic do jedzenia, a na zakupienie żywności dla wszystkich ludzi potrzeba było więcej niż 100 groszy. Stali więc, bezradnie patrząc na Pana.

W tej właśnie chwili Janek zabierał się do spożywania swego chleba i rybek. Andrzej jeden z dwunastu apostołów zobaczył, że Janek posiada pięć małych podpłomyków i dwie rybki i powiedział do Jezusa: „Jest tu jedno pachole, co ma pięć chleba jęczmiennego i dwie rybki, ale cóż to jest na tak wielu?”

Janek trzymał silnie w ręku swoje pożywienie obawiając się, by mu kto go nie zabrał, lecz w tej chwili stało się coś cudownego. Jezus odwrócił się w jego stronę i z uśmiechem na twarzy spojrzał na Janka wzrokiem tak słodkim i pełnym wyrozumiałości, że Janek poczuł, iż wszystko mógłby uczynić dla Jezusa, nawet pozostać bez jedzenia w ogóle, jeżeliby zaszła tego potrzeba. Podeszedł więc wprost do Pana i położył przed Nim swą żywność.

„Powiedzcie wszystkim, by usiedli” — rozkazał Jezus i uczniowie przeszli pomiędzy ludem powtarzając to polecenie. Wtedy zdarzyło się coś o czym Janek nie zapominał przez całe życie. Jezus wziął te małe podpłomyki z torebki, podziękował Bogu, a następnie zaczął łamać chleb na połowę i kłaść przed Siebie. Za chwilę stos nałamanych kawałków chleba i rybek leżał przed Jezusem, które Janek starał się układać do koszyków tak szybko, jak tylko mógł. Tak był zajęty tą czynnością, że nawet nie miał czasu zastanawiać się nad tym dziwem.

Gdy uczniowie wydali rozkaz ludziom by usiedli, powrócili do Jezusa nie mogąc zrozumieć tego co się stało. Wtedy Jezus spokojnie powiedział im, by zaczęli roznosić żywność pomiędzy siedzących ludzi.

Otóż ważnym w tym opowiadaniu jest to, że gdyby Janek nie okazał swej przezorności i praktyczności przez wzięcie chleba i rybek, nie byłby świadkiem tego cudu i pozbawiony byłby tak wspaniałego doświadczenia. Wszyscy ludzie starzy i młodzi przyszli, by zobaczyć i posłuchać Jezusa, lecz nikt z nich nie pomyślał o tym, że będzie potrzebował posilić się. Janek także był zaniepokojony i podniecony, lecz nie zapominał o tym, by zaopatrzyć się na

drogę w żywność i z tego powodu on okazał się jedynym z całej pięciotysięcznej rzeszy, którego Jezus mógł wyróżnić przy dokonaniu tego cudu, gdy nakarmił pięć tysięcy ludzi pięcioma chlebami i dwoma rybkami.

W wydarzeniu tym mieści się dla nas ważna lekcja. Podczas, gdy staramy się służyć Jezusowi, słuchać Jego słów, nie zapominamy również o tym, by być praktycznymi. Mamy zawsze mieć na uwadze potrzeby tych, z którymi się stykamy i zawsze być gotowymi i przygotowanymi, na ile to jest w naszej mocy, by Jezus mógł nas użyć do niesienia pomocy drugim, jak również użyć nasz czas dla Swojej chwały, gdy będziemy studiować i czytać o Nim.

Powinniśmy więc wprowadzać w czyn wszystko czegokolwiek nauczyliśmy się od Jezusa, by ludzie mogli zauważyć, że jesteśmy Jego uczniami. Nie nośmy naszych głów tak wysoko w chmurach, byśmy nie mogli stopami naszymi dotknąć ziemi. Nie znaczy to, że mamy zaniedbywać sprawy duchowe dla ziemskich. Pismo Św. napomina nas, byśmy nie zużywali całego naszego czasu na starania o żywność, odzienie i domy, lecz zachęca nas, byśmy raczej poszukiwali najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, dając właściwe

miejsce rzeczom ziemskim, a Pan dokona reszty.

Janek nie myślał o tym, aby dostarczyć żywności dla wszystkich. On wziął tyle, by starczyło dla niego, lecz gdy to zostało pomnożone przez Pana starczyło dla pięciu tysięcy ludzi. BSM 4/67 (Mowa wygłoszona do dwunastoletniej młodzieży w klasie Biblijnej).

ŚPIEWANIE PIEŚNI — uwielbiających jest wyrażeniem najpiękniejszego i najkorzystniejszego nabożeństwa. Możemy być jednak pewni, że śpiewy takie są Bogu przyjemne, gdy wypływają z serca i wyrażają prawdziwie uczucia serdeczne. Odczuwamy niekiedy obawę, że wiele hymnów jak i modłów nie wznoszą się wyżej jak wierzchy głów śpiewających lub modlących. Zaiste obawialiśmy się czasami, czy aby niedbałe, nie dosyć nabożne śpiewy i modły nie są poniekąd wstrętne przed obliczem Bożym, jako profanacja — jako branie imienia Pańskiego nadaremno. Jeżeli tak, to wyniki tego byłyby naturalnie wyraźnym przeciwieństwem od błogosławieństwa i to w proporcji jak śpiewający pojmują nabożność takiego sposobu postępowania. „Bo się będzie Pan mścił nad tym, który Imię Jego nadaremno bierze”.

WT 1913

Wybrane

NAJPRZYJEMNIEJSZA WOŃ — jaką może się rozkoszować kółko domowe rozchodzą się ze słów i czynów miłości, jakimi wzajemnie się darzą członkowie rodziny. Najwonnejsze perfumy w domach naszych nie wznoszą się z eleganckich mebli, z miękkich dywanów, z pięknych obrazów, ani z wybrednych potraw. Wiele jest takich domów, w których tego wszystkiego jest pod dostatkiem a jednak wszystko to przesycone jest atmosferą tak jałową i bezwoną, jak bukiet z kwiatów woskowych.

WT. 1899

MIŁOŚĆ WZGLĘDEM BRACI — „Jeżeli widzisz prawdziwego brata żołnierza” Chrystusowego, potykającego się w niebezpieczeństwie, to niechaj serce twe tak będzie przepełnione miłością do wszystkich Pańskich braci, że nie tylko pośpieszysz im z pomocą, ale też

udawać się będziesz za nim do tronu łaski tak długo, aż się podniesie, albo zupełnie zejdziesz z wąskiej drogi.

WT 1896

MODLITWY — muszą być szczere i z serca a nie tylko modlitwami warg. Serdeczne modlitwy idą zawsze w parze z wysiłkami, aby żyć zgodnie z tymi modlitwami, gdy zaś modlitwy warg są zazwyczaj w przeciwieństwie do żywego listu. Modlitwa bez odpowiednich starań, aby żyć zgodnie z tą modlitwą jest tym samym co wiara bez uczynków, jest martwą rzeczą, gorszą od nieużytecznej.

...Modlitwy też nie potrzebują być długie, zaprawdę mało z modlitw wspomnianych w Biblii było takimi.

WT. 1896

Echo z konwencji

Drogo umiłowani w Chrystusie Braterstwo! Niezłębione miłosierdzie Boże i łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech was ustawicznie strzegą na drodze pielgrzymowania do niebiańskiej ojczyzny.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z wami wszystkimi, którzyście tej samej kosztownej wiary doznali błogosławieństwami Bożymi, których nie szczędził nam nasz dobry Ojciec niebieski na 2-dniowej uczcie duchowej, która odbyła się w Podsośninie, pow. Bilgoraj, woj. Lubelskie, w dniach 1—2 czerwca 1968 r.

Była to miła przystań duchowa, do czego przyczyniło się to samej miejscowości, położonej wśród łąk i łąk.

Na konwencję przybyli bracia i siostry z okolicznych zborów, choć nie brakowało również gości z innych województw naszego kraju.

Ogólna liczba uczestników wynosiła ok. 200 osób. Korzystając z pięknej słonecznej pogody, miejscowi bracia zorganizowali zebrania na podwórzu, pod plan-dekami.

Wykładów było 10, którymi usłużyło 7 braci.

Wykłady były budujące i zawierały wiele słów zachęty do postępowania po wąskiej drodze za Jezusem, a także wiele słów napomnienia i przestrogi, aby bracia i siostry usiłowali wykorzystywać sprzyjające warunki i okoliczności do budowania się w najświętszej wierze. Należy dodać, że nastrój konwencji był bardzo wzniosły, a radość i zadowolenie jakich doświadczali uczestnicy tej uczty duchowej nie dało się zataić.

Do uzupełnienia przyjemnego nastroju przyczyniły się niewątpliwie miejscowe siostry, które dla przybyłych gości przygotowały smaczne posiłki.

Echo z Konwencji Generalnej w Flers-Lez-Lille (Francja)

Drodzy w Panu Braterstwo, gdziekolwiek dociera do Was to Pismo. Pragniemy podzielić się z Wami błogosławionym przywilejem — mieliśmy możliwość zgrupować się na Konwencji Generalnej w Flers (Francja) w dniach 14, 15 kwietnia 1968 r. Braterstwo licznie zjechało się z różnych zakątków kraju, uczestnicząc w tej uczcie duchowej wraz ze swoimi rodzinami. Pan nam obficie błogosławił, a błogosławieństwa te są wynikiem tej wielkiej Ofiary, dokonanej przez naszego Zbawiciela i Jego Zmartwychwstanie, Jezusa Chrystusa, który przez Ewangelię wywiódł na jasność życia i nieśmiertelność, który też zapewnił nas że „Ja mam klucze piekła, czyli grobu i śmierci”. Jest to chwalebna nadzieja nie tylko dla ludu Bożego, ale dla całej ludzkości.

Bracia usłużyli wykładami właśnie o tejże nadziei i obietnicach, a błogosławieństwa wypływające z tych obietnic były i naszym udziałem. Było osiem wykładów, w tym dwa w języku francuskim. Młodzież, która licznie uczestniczyła, miała przywilej odśpiewać kilka pieśni na Cześć i Chwałę Stwórcy, a małe dziewczynki zadeklamowały kilka wierszyków biblijnych. Braterstwo miejscowe starało się, ażeby wszystkich mile ugościć pokarmem cielesnym i noclegiem, za co wyrażamy im uznanie za trudy i wdzięczność Ojcu Niebieskiemu za te przywileje i błogosławieństwa.

W związku z Generalną Konwencją brane były pod uwagę różne działy pracy i usługi, z którymi dzielimy się z braterstwem:

1. Podział pracy sekretarza, kasjera, księgarza i ich zastępców został nie zmieniony.

Przy zakończeniu tej milej społeczności duchowej wszyscy uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, aby częścią doznanych błogosławieństw Bożych podzielić się ze wszystkimi czytelnikami naszego czasopisma „Na Straży”.

Zyczenie to spełniamy z radością.

Za uczestników konwencji:

(A. Z.)

2. Zadecydowano: aby w miarę możliwości bracia wzajemnie starali się obsłużyć Zbory raz w miesiącu a niektóre zbory raz na dwa miesiące.
3. Konwencja Generalna na przyszły rok: Na Święta Wielkanocy.
4. Konwencja Francuska: pozostaje do zadecydowania w przyszłości w miarę potrzeby.
5. Praca Francuska: wydawanie gazetki „Journal de Sion” i „ulotki” oraz popieranie jej materialnie i moralnie.
6. Szkółka dla Młodzieży, aby była nadal praktykowana oraz nauka śpiewu raz na miesiąc.
7. Omawiano zadanie obsługi z zagranicy (jak z Polski), oraz
8. Wydelegowanie dwóch kandydatów w celu odwiedzenia braci w Polsce (na życzenie).

Wszystkie te punkty rozważane na zebraniu gospodarczym zostały poparte przez ogół braterstwa uczestniczących na Generalnej Konwencji.

Odczytane zostało wiele pozdrowień i życzeń od braterstwa z Francji, Polski i USA, za które wszyscy uczestnicy serdecznie dziękowali i zostało zadecydowane, ażeby takowe przesłać wszystkim, którzy nie mogli uczestniczyć oraz podzielić się przez Pismo: „Straż”, „Na Straży”, i „Journal de Sion”.

W Imieniu uczestników Brat i Sługa:
St. Jamrozik

Najszlachetniejszy kamień jest ten, który kraje
Wszystkie inne — a siebie zrysować nie daje.
Najszlachetniejsze serce jest to, które właśnie
Raczej da się skaleczyć, niż samo zadraśnić.

(Adam Asnyk)

Zawiadomienie

Zawiadamia się, że brat Dąbek Juliusz zmienił adres zamieszkania. Nowy adres jest następujący:

Dąbek Juliusz

KRAKÓW 2 ul. Zwycięstwa 14

Korespondencję w sprawie wydawnictwa prosimy kierować na adres:

Redakcja „Na Straży”

KRAKÓW 5 ul. św. Filipa 13.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ

WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Traugutta 16 b/1 — Telefon: Kraków, nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ 1968 R.

Nr 7-8

Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich

Ps. 119:27

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Prawdę i Pokój miłujcie

Zach. 8:19

Spis treści

Cierpienia Chrystusa i Jego Kościoła	49
Historyczność Jezusa Chrystusa	52
Nowe Imię	55
Życie wiarą	60
Leczenie chorych	61
Echo z Konwencji	63

Cierpienie Chrystusa i Jego Kościoła

„Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło. Ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały Jego z radością weselili. — 1 Piotra 4:12, 13”.

Chociaż przyjmujemy na zasadzie Pisma Świętego, że obecne zło będzie w ogóle opanowane przez Boga i pokierowane tak, żeby służyć dobru, to jednak jesteśmy dalecy od myśli, że „wszystko wychodzi na dobre”, lub że wszystko jest naprzód przeznaczone przez Boga i wykonane przez Niego. Nie; musimy pamiętać, że od czasu nieposłuszeństwa Adama raj, którego doskonałość i szczęście odpowiadały doskonałemu

człowiekowi, został utracony; że przeklęty za grzech rodzaj został potępiony i musiał pozostać na nieukończonyj i niedoskonałej ziemi. Ogród Edenu był tylko niewielkim miejscem, ukończonym z góry w celu doskonałej próby doskonałego człowieka Adama. Gdy człowiek dojdzie z powrotem do stanu, od którego odpadł w Adamie, to ziemia również do doskonałości, przedstawionej w Edenie. Tymczasem, bezład w naturze — cyklony, trzęsienia ziemi itd. jako właściwy stan nieskończonej pracy trwa dalej i stanowi część zła, któremu cały rodzaj Adama został podwładny przez grzech ich ojca i od którego on wkrótce zostanie uwolniony wskutek dzieła dokonanego przez naszego Odkupiciela.